Nr. 206. Należytość pocztowa opłacona gotówką. Lwów, piątek 2 września 1921. Rok IV.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY
We Lwowie miesięcznie 185 Mk., z dostawą do domu 195 Mk., na prowincyi 200 Mk., za granicą 250 Mk.
CENA OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia miejscowe i zamiejscowe 1 wiersz nonpareil. 10 Mk. Nadesłane 20 Mk., Nekrologia 25 Mk., Na pierwszej kolumnie 30 Mk., Przed kroniką 60 Mk., Po kronice i komunikaty 50 Mk., Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 Mk.
Cała stronica 10,000 Mk., pół stronicy 5.000 Mk., cała stronica pierwsza (pod nagłówkiem) 30.000 Mk. jedna szpalta na pierwszej stronicy 10.000 Mk. — Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego".
Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50 proc. drożej. (Numery Dziennika Lud. są antidat.).
Adres Red. i Adm. Lwów, Sykstuska 21. - Tel. Nr. 24.
Cena pojedyn. egzem. na całym obszarze Polski 10 Mk.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

Rząd współdziała w powstawaniu drożyzny

Genewskie intrygi.

(t) Jakkolwiek wiadomem było, że pierwsze posiedzenie Rady Ligi Narodów będzie miało charakter wyłącznie formalny, że zatem o żadnych merytorycznych uchwałach mowy być nie może jednakże sprawozdanie z tego posiedzenia, w szczególności zaś niektóre ustępy referatu wicehr. Ishi budzą poważne wątpliwości i refleksye.

W pierwszym ustępie swego sprawozdania prezes Rady omawia stronę prawną przekazania problemu górnośląskiego Radzie Ligi i zgodnie z uchwałą Rady Najwyższej w Paryżu dochodzi do wniosku, że zadaniem Rady L. N. jest jedynie powzięcie opinii w sprawie granicy polsko-niemieckiej i zakomunikowanie tejże mocarstwom, którym na podstawie traktatu wersalskiego przysługuje prawo wydania rozstrzygającego wyroku.

Ale w chwilę później wicehr. Ishi powołuje się na list Brianda z dn. 24. sierpnia, w którym premier francuski oznajmia, „że na posiedzeniu Rady Najwyższej każdy z rządów zobowiązał się solennie przyjąć takie zobowiązanie sprawy, jakie będzie zalecone przez Radę Ligi Narodów".

Niekonsekwencya widoczna, a wytłumaczyć ją możemy chyba tylko chęcią zabezpieczenia sobie odwrotu na wypadek niekorzystnej — (naturalnie dla Anglii, której sekunduje Japonia) — decyzyi.

Jeśli bowiem na Radzie L. N. szala przechyli się na korzyść francuskiego punktu widzenia, Anglia będzie miała możność zmodyfikowania tej uchwały na Radzie Najwyższej. W przeciwnym wypadku można będzie przyprzeć Brianda do muru powyższą uchwałą o przyjęciu „takiego rozwiązania jakie zalatwi R. L. N.".

Jest to jednak broń obosieczna, a zadaniem naszej dyplomacyi powinno było być unieszkodliwienie i odparowanie intryg strony przeciwnej.

Tymczasem dowiadujemy się ze zdumieniem, że rząd polski w nocie, złożonej Ishi'emu, zrzeka się prawa udziału w obradach Rady Ligi, aby dać „wyraz swej ufności w bezstronność członków Rady". Dopiero gdy notę powyższą zestawimy z komunikatem tejże Rady, zastrzegającym się przeciw tworzeniu analogii pomiędzy kwestyą śląską a sprawą Wilna i wysp Alandzkich, przy których rozpatrywaniu byli obecni przedstawiciele interesowanych państw, — możemy się domyślać, że prawdopodobnie rząd otrzymał wskazówkę ze sfer kompetentnych, by, nie czekając na wyraźne rozstrzygnięcie, „dobrowolnie" ze swych praw „nie skorzystał". Że przytem znalazł się w nocie ów wersalsko uprzejmy zwrot o zaufaniu Polski do członków Rady — należy to przypisać znanej szeroko kurtuazyi polskiej. Jesteśmy przecież Francuzami Północy!

Naogół szanse nasze w sprawie śląskiej nie uległy zmianie na lepsze ani na gorsze. Zapewne i w Genewie, podobnie jak w Paryżu panować będzie silna rozbieżność poglądów, zapewne też wyłoni się projekt nowej linii kompromisowej pomiędzy L. George'a a linia Brianda-Sforzy. Tylko że każdy nowy kompromis oznacza naszą stratę, a każda nowa linia graniczna oznacza zbliżenie się kosztem rdzennie polskich obszarów do linii wytyczonej przez nieustępliwą Anglię, która nam ostatecznie, niby z łaski, kilka nędznych fabryczek jak ochłap rzucić gotowa...

Poseł Diamand przeciw planom ministra skarbu.

Możliwość rekonstrukcyi gabinetu.

WARSZAWA. (Tel. wł.) 31. sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej odbyła się dyskusya ogólna.

Z informacyi otrzymanych przez naszego korespondenta należy przypuszczać, że **sytuacya rządu jest zachwiana. W każdym razie rząd nie ustąpi w czasie najbliższym.** Przypuszczać należy, że pertraktacye o rekonstrukcyę gabinetu rozpoczną się na krótko przed zebraniem się sejmu.

Poseł Woźnicki (Wyzwolenie) twierdził, że zachodzi potrzeba nowego sejmu i nowego rządu. W imieniu swego stronnictwa oświadczył, że będzie głosował za wnioskiem posła Diamanda o najszybsze zwołanie sejmu.

W odpowiedzi na wczorajszą mowę min. skarbu Steczkowskiego, który jak wiadomo oświadczył się za eksportem zboża, wygłosił poseł tow. Diamand dłuższe przemówienie.

Min. Steczkowski oświadczył, — mówił tow. Diamand — że nasza nadprodukcya zbożowa wynosi w bieżącym roku 200.000 wagonów. Ilość ta, sprzedana za granicą dałaby 140 miliardów marek, czyli 350 milionów franków w złocie. Ta suma wystarczyłaby do ufundowania banku emisyjnego i do rozpoczęcia prawidłowej gospodarki państwowej.

To twierdzenie min. Steczkowskiego jest objektywnie nieprawdziwe. Wedle jego twierdzenia mieliśmy w ubiegłym roku 520.000 wagonów zboża, a w tym roku ma być 756.000 wagonów. Cyfra ta jest nieprawdopodobna. Gdyby nawet była prawdziwa, to z powodu braku roślin okopowych powiększy się konsumcya zboża. Dalej z powodu braku paszy, będą wypasać bydło zbożem. Wobec tego

o eksporcie zboża, nie może być mowy.

Minister swoją zapowiedzią otworzył na oścież drzwi wywozowi. Wywoła to w całym kulturalnym świecie nacisk na Polskę, aby zbędne zboże oddała Rosyi.

Następnie p. Diamand przeszedł do omówienia zarzutu, jakoby strejki w Polsce pochodziły z Niemiec. Mowca stwierdza, że **zaniedbanie regulacyi płac przez ministra skarbu jest przedewszystkiem powodem wybuchu strejków.**

Co do usunięcia korupcyi, o której mówił minister, zapytuje pos. Diamand, kto to ma uczynić. Ci, do których panowie odwołujecie się — mówił p. Diamand — nie mają po temu moralnego uprawnienia. Odwołujecie się panowie do rządu, który jest organizacyą warstwy kapitalistycznej.

Min. Steczkowski obejmując tekę, był gorącym zwolennikiem gospodarki państwowej, teraz, jak każdy neofita, jest najzacieklejszym jej przeciwnikiem.

Otwarcie granic Polski dla eksportu zboża wywoła u nas drożyznę zboża.

Mowca podnosi, wspominając o pozwoleniu na przytrzymywanie walut obcych, że nie może się obronić od zarzutu, że

rząd współdziała w powstawaniu drożyzny.

Dalej podkreśla, że reforma rolna nie wydała pożądanych skutków.

Warstwa chłopska uprawia wyzysk

i nic nas nie zdoła ochronić przed egoizmem tej warstwy.

Należy wziąć pod rozwagę projekt ministra skarbu w sprawie reformy rolnej. Projekt ten byłby przeciwwagą przeciw niedopisaniu reformy rolnej w duchu odrodzenia społecznego.

Poseł Wł. Grabski domagał się podniesienia wszystkich podatków dochodowych do fantastycznych cyfr, n. p. porto na listy proponuje na 30 mk. W końcu oświadcza się za utworzeniem nowego rządu na podstawach koalicyjnych.

Pos. Wojdałiński (grupa Skulskiego) oświadczył, że obecny rząd nie da się utrzymać.

P. Kolischer wskazał, że opinia Europy i Ameryki uważa Polskę za kraj nieskonsolidowany. Kurs marki polskiej jest groźnem memento. Powodem jest brak zorganizowanej administracyi.

Pr. 293/21

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Sąd okręgowy karny we Lwowie orzekł na wniosek Prokuratury przy tymże sądzie, że treść artykułu umieszczonego w czasopiśmie „Dziennik Ludowy" Nr. 203 z dnia 29 sierpnia 1921 pod tytułem: „Defenzywa" w ustępach a) od słów: „ale i dla" do słowa: „niebezpieczne"; b) między słowem: „samoobronnej" a słowem: „istniejące"; c) od słowa: „zjadliwa" do słowa: „polski"; od słowa: „zniepravienia"; e) od słowa: „Społeczeństwo" do słowa: „defenzywani" zawiera znamiona występku z § 300 uk. uznał dokonana w dniu 23 sierpnia 1921 roku konfiskatę za usprawiedliwioną i zarządził zniszczenie całego nakładu i wydał w myśl § 493 p. k. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego.

Lwów, dnia 29. sierpnia 1921.

Philipp

Z Rady Ligi Narodów.

GENEWA. (Pat.) 31. sierpnia (Od specyalnego korespondenta). Rada Ligi narodów odbyła dziś rano pierwsze posiedzenie XIV. zwyczajnej sesyi pod przewodnictwem Wellingtona Koo.

Po referacie Balfoura przyjęto pod gwarancyę Ligi warunki zawarte w artykułach traktatu wersalskiego a dotyczące **ochrony mniejszości narodowych na Węgrzech.**

Sprawozdanie White'a ustala, że na rzecz **komisyi dla zwalczania epidemii złożono 127.000 ft. szterlingów** z czego komisya wydała 119.000 funt. **Sytuacya w Polsce** co do epidemii jest obecnie o wiele lepszą niż była w roku ubiegłym.

Wobec tego że Estonia, Łotwa i Litwa wniosły podanie o zaliczenie ich w poczet członków Ligi, Rada poleciła nieustającej komisyi dla spraw wojskowych, morskich i żeglugi powietrznej zbadać sytuacyę w tych państwach, a mianowicie stwierdzić, czy stosunki tamtejsze są zgodne z warunkami ustalonemi przez Ligę, w zakresie spraw morskich i żeglugi powietrznej.

Rada zajmowała się następnie sprawą międzynarodowego układu dotyczącego wysp **Alandzkich** i nieumieszczania na nich fortyfikacyi.

—•••—

GENEWA. (Pat.) 31. sierpnia. (Od specyalnego korespondenta). Dziś we środę, nie odbyło się żadne posiedzenie Ligi, ani sesyi zwyczajnej ani nadzwyczajnej. Członkowie Ligi badają w dalszym ciągu dokumenty dotyczące sprawy G. Śląska i zastanawiają się nad sprawą procedury. Sprawa ta będzie prawdopodobnie omawianą na najbliższem posiedzeniu Rady Ligi, które się odbędzie we czwartek o godz. 4. pop.

—•••—

GENEWA. (Pat.) 31. sierpnia. (Od specyalnego korespondenta.) Po wtorkowem posiedzeniu Rady Ligi Balfour i Bourgeois odbyli w pałacu Ligi naradę trwającą dwie godziny. Do tej narady przywiązują wielką wagę.

—•••—

Zacięte walki w Indyach.

POLDHU. 31. 8. (Pat.) Donoszą z Indji, iż wszystkie rozporządzalne wojska rozlokowano w centrach zagrożonych. W Malabarze toczą się zacięte walki. Potwierdza się, że rozruchy głodowe zostały wyzyskane przez powstańców dla celów politycznych. Sygnałem do rozpoczęcia buntu było aresztowanie kilku podejrzanych osobników. Wojskowe koła angielskie żywią nadzieję, że brak żywności i amunicyi zmusi powstańców, opierających się na dogodnym dla nich terenie, do złożenia broni.

—•••—

SUKCESY POWSTAŃCÓW INDYJSKICH.

LONDYN, 30. 8. Powstanie w Indyach przybiera coraz większe rozmiary. Powstańcy zaatakowali szereg garnizonów angielskich, wymordowali załogi i zaopatrzyli się w broń oraz w amunicyę. Toczą się gwałtowne walki pod 70000-em miastem Kalikut, bronionem przez załogę angielską. Powstańcy dewastują wszystkie miejscowości, przez które przechodzą. Walczą pod sztandarem kalifa, co dowodzi, że ruch ten jest prawdopodobnie wywołany przez Turcyę.

—•••—

Co się dzieje na Górnym Śląsku.

Nowa komisya bada stosunki.

BYTOM. 31 8. (Pat.). **Nowa zagraniczna komisya, której członkami są między innymi przedstawiciele Japonii i Chin, odbywa obecnie podróż po G. Śląsku celem zaznajomienia się ze stosunkami narodowościowymi. Komisya ta bada obecnie stosunki w okręgu przemysłowym.**

—•••—

Wezwanie uchodźców do powrotu.

BYTOM, 31 8. (Pat.). Komisya międzysojusznicza wydała urzędowe wezwanie do wszystkich uchodźców z Górnego Śląska obu narodowości, by powrócili do swoich siedzib i podjęli pracę. Odezwa wskazuje na to, że już od 2 miesięcy panuje na Górnym Śląsku spokój i porządek. Wszystkie władze na G. Śląsku otrzymały nakaz umożliwienia uchodźcom powrotu do domu. Uchodźcy, jak powiada odezwa, znajdują się pod specyalną opieką komisyi międzysojuszniczej.

—•••—

Na Górnym Śląsku spokój.

BORDEAUX. 31 8. (Pat.). Wedle ostatnich wiadomości na Górn. Śląsku panuje spokój. Świeżo przybyłe wojska koalicyjne przestrzegają wszędzie porządku i czuwają nad tem, by z żadnej strony nie zakłócono porządku. Zaprowadzono surową cenzurę wszelkich wiadomości z obrad genewskich i wszelkich artykułów mogących wpłynąć podniecająco na ludność polską lub niemiecką.

PO ŚMIERCI ERZBERGERA.

HANNOWER. (Pat.) 31. sierpnia. Policya śledcza aresztowała dotychczas 4 osoby, podejrzane o zamordowanie Erzbergera.

HANNOWER. (Pat.) 31. sierpnia. Prezydent policyi berlińskiej zwrócił się do związków zawodowych i socyalistów, by w interesie pokoju publicznego wstrzymali się od udziału w demonstracyach z powodu zabójstwa Erzbergera. Niemiecki związek robotniczy postanowił nie brać oficyalnie udziału w demonstracyach.

—•••—

AKCYA RATUNKOWA AMERYKI W ROSYI.

POLDHU. (Pat.) 31. sierpnia. Amerykańska komisya kontrolna przybyła do Moskwy pod przewodnictwem pułk. Williama Hashalla. Ma on przeprowadzić dokładną kontrolę stosunków w Rosyi i przygotować wszystko do rozpoczęcia bezpośredniej akcyi ratunkowej.

—•••—

400.000 KOLEJARZY STREJKUJE W AMERYCE.

POLDHU. (Pat.) 31. sierpnia. Z powodu zniżki płac wszczęli kolejarze amerykańscy strejk, w którym bierze udział około 400.000 pracowników.

Ultimatum koalicyi do Węgier.

LINGBY, 31. 8. (Pat.) **Wedle ostatnich doniesień, przedstawiciel ententy wręczył rządowi węgierskiemu terminowe ultimatum, żądając natychmiastowego wycofania wszystkich band i wojsk** z zachodnich Węgier które mają być opróżnione do linii demarkacyjnej. Nota czyni rząd węgierski odpowiedzialnym za ewentualne niespełnienie tych żądań.

Sacro Catino

Opowiadanie historyczne

przez

Alfreda Meisnera.

(Przekład Felicyi Nossig.)

— Córka Szymona Rubina — tego samego Szymona, któremuśmy przed kilku laty takiego strachu napędzili.

— Co pan mówi! W takim razie sękaty pień zrodził przedziwny kwiat. Ale — spostrzegła już, że o niej mówimy i zakryła się szczelnie welonem.

— To kokieterya. Sądzę, że ta gołębica z jaskini skalnej Judei nie jest wcale tak bojaźliwa. Kapitan Isenburg, ten jasnowłosy germanin, który pod Porto Vechio wpadł w ręce Korsykanów i odtąd bez śladu zaginął, był jej kochankiem.

— Co też pan mówi! Szalone szczęście mają ci blondyni w naszym kraju! Ale teraz, kiedy ten kapitan niemiecki zaginął, powinieneś pan przejąć się szlachetną ambicyą zajęcia jego miejsca.

— Obawiam się, że miejsce już zajęte. A kto je zajął — nigdybyś pan nie odgadł!

— A więc?

— Nasz przyjaciel, opat Cepronio!

— Ale, co też pan mówi, taki uczony, taki poważny człowiek! Co za szalony pomysł!

— Mam ważne powody podejrzewać go. Spotkano Ceprona kilkakrotnie w nocy w małej uliczce wiodącej do domu Szymona. Z kapeluszem zaciśniętym głęboko na twarz szedł szybko, nie oglądając się na prawo ni lewo. Dokąd zdążał? Uważał wciąż, czy kto za nim nie idzie, a gdy tak było, starał się zmylić śledzącego go. Ale już od roku zagadka jest wyjaśniona. Pewnej nocy w kwietniu, jeden z moich znajomych, który przypadkowo zaszedł do Ghetia, zauważył, że z jednego komina wciąż wznosiły się iskry: komin należał do bardzo niskiego tylnego budynku. Obawiając się niebezpieczeństwa pożaru, przyjaciel mój zwrócił uwagę ludzi, idących ulicą, na ten dziwny dym. Ach, to u Szymona Rubina! — rzekli ci ludzie i jeden zapukał do drzwi. Zawołany Szymon wyszedł spokojnie i rzekł: To nic złego, pieką u mnie mace i zanadto napalili w piecu. Poczem zamknął drzwi. Ludzie rozeszli się, tylko znajomy mój został, ponieważ, jak mówił, dym ten miał jakiś dziwny zapach.

Wkrótce drzwi otworzyły się ponownie i wyszedł człowiek, który oglądał się na wszystkie strony, jak gdyby chciał się upewnić, czy wszystko się rozproszyło. I pomyśl pan, kogo przyjaciel mój poznał? Opata Cepronio. Co on miał z tem wspólnego, że żydzi piekli mace, to rzecz niewyjaśniona; oczywistem jest tylko, że był ich gościem o późnej nocnej godzinie. Żydowskie pieczywo wielkanocne mimo, iż podają także miód i wino jest nie bardzo smaczne, ale podane ręką dziewczyny takiej, jak Lea, jest jednak, jak się zdaje, bardzo kuszące...

— To rzecz bardzo dziwna! — rzekł Turbini.

Durazzo nie mógł dalej opowiadać, ponieważ odezwał się głośny śpiew chóralny pochodzący częścią od pielgrzymów, częścią z pośród pijanego tłumu. Ogromna fala ludzka napłynęła z poprzecznicy, przerzynającej główną ulicę i otoczyła pochód radnych z dwóch stron. Byli to tragarze z Darseni, czarni jak murzyni, odziani tylko koszulą i krótkimi spodenkami, majtkowie w niebieskich wełnianych bluzkach, brodaci poławiacze korali z powrozem i siecią na plecach. Szli w zwartych szeregach, śpiewając hałaśliwie i garnąc się coraz bliżej. Równocześnie ujrzano, że postać jakiegoś barczystego, brodatego kapucyna podniosła się na ramionach towarzyszy i zanim jeszcze zdołano zdać sobie sprawę, co to znaczy, odezwał się donośny głos:

— Gian Battista Negrone, nowo obrany doża lud genueński wzywa cię do odpowiedzialności i żąda, abyś powiedział, co się stało z klejnotem, który był świętością naszych ojców i symbolem wielkości naszego państwa? Gdzie jest Sacro Catino?

— Precz z tym gałganem! — zawołał Turbini, oglądając się za żołnierzami.

Odpowiedzią na te słowa było dzikie wycie tłumu. Tragarze i robotnicy z Darseny rzucili się ku Turbiniemu, który uratował się jednak, zmykając w środek pochodu. Kilku paziów krzyczało, uczepiwszy się jeden drugiego, lecz wszystko przygłuszał okrzyk i ryk tłumu: Catino! Catino!

— Catino! Catino! — brzmiało z bliska i z daleka.

Negrone w tej chwili dał znak ręką, że chce mówić, uciszyło się powoli i usłyszano słowa starca:

d. n.).

—•••—

Zwrot na lewo w Niemczech.

Wspólna akcya socyalistów większości i niezawisłych.

BERLIN, 30. 8. Socyaliści-większościowcy wespół z niezawisłymi wysłali do kanclerza Wirtha deputacyę, w której imieniem obu partyi domagają się jak najszybszego wystąpienia przeciw wszystkim osobom, które rozwijają planową propagandę przeciw lewicowej polityce i organom rządowym; oraz gruntownego przekształcenia administracyi i sądownictwa.

Obecnie odbywają się rokowania między partyą centrum, chrześcijańskimi związkami zawodowymi i demokratami z jednej strony celem zorganizowania wspólnej akcyi dla skutecznej obrony rzeczypospolitej. Gdyby porozumienie doszło do skutku, kurs polityki rządowej skierowałby się silnie na lewo, a ewentualnie nowo powstały prowizoryczny rząd stałby pod przeważającym wpływem socyalistów. Administracya oczyszczona z żywiołów reakcyjnych.

U progu roku szkolnego.

Pewien profesor gimnazyalny, lingwista, znakomity pedagog, córkę swoją odebrał z gimnazyum z zamiarem wpisania jej do jednej ze szkół prywatnych, gdzie większy nacisk kładą na naukę języków obcych. Na zapytanie, dlaczego nie chce, by córka jego kształciła się w gimnazyum, odpowiedział, że nauka w gimnazyum nie zaprawi córki jego do życia praktycznego, w każdym razie nie nauczy się języków obcych, które są bardziej potrzebne niż języki klasyczne.

Te słowa wytrawnego pedagoga powinny nasunąć wielu rodzicom zapytanie, czy dobrze robią, posyłając swe dzieci do gimnazyum.

Rozwinął się u nas silny pęd ku kierowaniu młodzieży do gimnazyów choć ostatnie zwłaszcza lata brzemienne są w dowody, że szkoły średnie bez dalszego kształcenia w jakimkolwiek zawodzie właściwie nie spełniają swego celu a mnożą nieproduktywny, nieszczęśliwy, cherlacki proletaryat umysłowy.

Co daje szkoła średnia z programem nauk klasycznych?

Ośm lat żmudnej nauki w rezultacie nie uprawnia ucznia do objęcia jakiejkolwiek pracy zawodowej. Bo dyurnum w urzędach lub pisarka u adwokatów to nie żaden zawód. Dopiero ukończone studya na uniwersytecie są tym paszportem który otwiera młodzieży dostęp do urzędów i katedr szkolnych. Z młodzieżą żeńską dzieje się gorzej, bo nawet po skończeniu uniwersytetu z trudem otrzymuje pracę a znane są liczne wypadki że niewiasty z uniwersyteckiem wykształceniem bębnią po biurach na maszynach, obok dziewcząt, których cała edukacya ogranicza się do szkoły wydziałowej.

Każdemu człowiekowi potrzebna jest wiedza: daje ona radość życia i uczy żyć. Ale jako żywo program naukowy szkół średnich zbyt ciasne przynajmniej u nas ma ramy, by mógł wyczerpywać rozmaite dziedziny, natomiast z powodu nadmiaru niepotrzebnych zgoła, nieżywotnych przedmiotów przeciąża umysł młodzieńczy, postarza go zawczasu.

A tymczasem w Polsce brak jest dwudziestukilku tysięcy nauczycieli ludowych, szkoły świecą pustkami, lub naucza w nich jakiś domorosły bakalarz, jak za dawnych dobrych czasów.

Dla dobra ogólnego i nie bez korzyści dla każdej jednostki z osobna, należałoby pomnożyć ilość seminaryów nauczycielskich tak męskich jak żeńskich, a szkoły wydziałowe postawić pod względem planu na stopie europejskiej. Jak dotąd jest u nas niesłychany brak seminaryów nauczycielskich, a prywatne, z wysoką opłatą nie dla wszystkich są dostępne. W szkołach wydziałowych należałoby kłaść wielki nacisk na naukę języków obcych, bo szkoły te, powinny umożliwiać nietylko wstęp do seminaryów, ale także do szkół handlowych, które przysposabiają kandydatów do obejmowania posad w bankach, w przemyśle, handlu i t. d. Wobec stosunków z zagranicą, nie można dziś sobie wyobrazić dobrego funkcyonaryusza w tych przedsiębiorstwach bez umiejętności języków obcych.

Jak dawniej najwyższą ambicyą chłopa było syna wyedukować na księdza, tak do niedawna nawet i w sferach robotniczych uważało się jako spełnienie najgłębszych pragnień możność posyłania syna do gimnazyum i stworzenia z niego urzędnika. Ostatnie lata wykazały, że urzędnik, to proletaryusz największy, mimo to jednak w gimnazyach brak jest miejsca, podczas gdy n. p. szkoła przemysłowa we Lwowie, gdzie uczą rozmaitych rzemiosł świeciła dotychczas pustką.

Z biegiem lat zmieni się zapewne u nas system nauczania. Każdy człowiek otrzyma w szkole zasób wiadomości, koniecznych do życia, lub choćby tylko wskazówki, jak te wiadomości posiąść; zanim dożyjemy tego ideału, trzeba w granicach możności, upodobań i zdolności dziecięcych skierowywać młodzież na właściwe tory nauki, aby sama z tego miała pożytek i społeczeństwu dobrze służyć mogła.

Świadectwo dojrzałości ze szkoły średniej nie jest jeszcze świadectwem mądrości życiowej.

A. R.

—•••—

Węgrzy stawiają zbrojny opór Austryi

WIEDEŃ, 30. sierpnia. Jak zapewniają tutejsze koła poinformowane zajścia w zachodnich Węgrzech pociągną za sobą bezpośrednie kroki ze strony koalicyi. Węgrzy przez swój zbrojny występ przeciw Austryi, obsadzającej przyznane jej terytorya, obraziły koalicyę. W najbliższych godzinach należy oczekiwać zarządzeń władz koalicyjnych w Budapeszcie, które na wypadek, gdyby Węgry nie chciały usunąć zbrojnych, rzekomo powstańczych oddziałów z terytoryum przyznanego Austryi, przystąpią do pacyfikacyi kraju. Prawdopodobne jest, że z polecenia koalicyi wojska czesko-słowackie, jugosłowiańskie i rumuńskie **obsadzą tereny węgierskie** a ewentualnie podejmą się oczyszczenia zach. Węgier.

—•••—

WIENER-NEUSTADT, 30. sierpnia. **Oedinburg jest odcięty przez oddziały węgierskie** od komunikacyi ze światem. Żandarmerya austryacka, która miała obsadziś miasto, zatrzymała się w Agendorfie, oczekując dalszych rozkazów.

—•••—

BUDAPESZT, 30. sierpnia. Rząd węgierski stoi na stanowisku, że wypadki w zach. Węgrzech, dokonywują się bez jego wiedzy i współudziału.

Z teatru.

„KOBIETA BEZ SKAZY“, komedya w 3 aktach **G. Zapolskiej.**

Wszystko, co się dzieje w mieszkaniu p. Reny, to nic innego jak zwykła, nawet niezdradzająca wyższego jakiegoś stylu „koszonerya“. Dziwna to zaprawdę kobieta, ta p. Rena! Niby to uczciwe jej serce czy też wrodzona etyka wzdryga się przed całą tą sarabandą zmysłowych w najpospolitszem zastosowaniu podrażnień, niby to czuje się nieswojo w tej atmosferze wulgarnej, nie tak bardzo na raty rozkładanej namiętności płciowej, w atmosferze, którą stwarzają, głębokie dekoltaże, wysoko podnoszone sukienki, lubieżne szepty i śmiechy, dotyki i pocałunki, gdzie estetyka zepsucia objawia się jedynie... w rozrzuconych po dywanie kwiatach — a jednak przebywa w tem milieu, co więcej pozwala na zamienienie swego mieszkania w zwykły dom eksperymentów erotycznych, ba... nawet sama wcale wybitny bierze udział w flircie o drastycznych momentach, od którego jest tylko jeden krok wprost — do sypialni, ocienionej różowym abażurem.

No, ale p. Rena uważa się za kobietę czystą, kobietę „bez skazy“. To rzecz jej zapatrywania, pojęcie dla ogółu względne, jak zresztą wszystko. Według nas nie jest ona tak kryształowo-nieskazitelną, taką, purytańską Dyaną; wprawdzie dla młokosa, tarzającego się u jej stóp w drgawkach erotycznych, ma lekceważący uśmiech obojętności, ale taki zawodowy uwodziciel jak profesor Halski (jak u niego donżuanizm godzi się z powagą katedry uniwersyteckiej, trochę trudno zrozumieć) owłada nią bezpardonowo, że jak najbanalniejsza samiczka, emocyonowana zazdrością, gotowa z zamkniętemi oczyma pójść za nim w przepaść.

Po za tą dużo niewłaściwą, bo polegającą na złudzeniu autooceną, p. Rena ma jeszcze inny oryginalny rys — jest ekscentryczką. Bo proszę powiedzieć, czy nie jest ekscentrycznością wyższego stopnia stać się w przeciętnem znaczeniu słowa „kobietą upadłą“ jedynie dlatego, ażeby w ten sposób zdobyć dla siebie ukochanego, który pod wpływem jakiegoś perwersyjnego czy libertyńskiego nastroju, (jak się okazuje u Halskiego była to jedynie nieświadoma poza) objawia jej, że tylko kobiety bez uprzedzeń czy przesądów gotów jest obdarzać swymi względami. P. Rena w ekstazie nie tyle miłości, ile pożądliwości zmysłowej, oddaje się pierwszemu lepszemu z brzegu, aby stać się godną swego ideału — i katastrofa gotowa, bo p. Halski, który bez skrupułów do grzechu doprowadzał dziesiątki kobiet nie może się wznieść do wysokości, „ofiary“ Reny i przejść do porządku dziennego nad drobnym epizodem jednej nocy, przepędzonej przez poświęcającą się kochankę w objęciach młodego, praktykanta konceptowego. Ach ci mężczyźni! zawsze i wszędzie jednacy, choćby nawet byli profesorami uniwersytetu! Pani Rena po tym „faux pas“ i po salonowo-ironicznem wycofaniu się Halskiego miała z pewnością dużo czasu do zastanawiania się nad bezwzględnym egoizmem mężczyzn i nad ich łajdacką nikczemnością, objawiającą się w stosowaniu dwojakich zasad etyki miłosnej, z których jedne mają na użytek własny, a drugie w odniesieniu do kobiet.

W reasumpcyi p. Rena, łudząca się przez jakiś czas, że jest z lepszej ulepiona gliny — to kobietka zwykła, z rozwiniętymi instynktami popędu płciowego, samiczka par excellence, która za wmówienie w siebie, że jest istotą innego wyższego typu, zapłacić musiała utratą kochanego człowieka. Że wpadła na tak ekscentryczny pomysł zdobycia przedmiotu swej miłości — to jej rzecz; ważniejsze atoli, że sztuka, zasadzająca całą swą jaźń, całą swoją wartość na tym pomyśle staje się komedyą niższego rzędu, komedyjką tylko, rozwijającą się z błyszczącą werwą dyalogów, z mistrzowskiem grupowaniem i kontynuowaniem sytuacyi, z plastyczną realistyką typów, uwydatniającą wszystkie te zalety, które Zapolskiej zapewniają imię najlepszej w obecnej Polsce znawczyni techniki teatralnej. Pikanterya, miejscami może trochę za jaskrawa, gruntuje ten charakter sztuki, nadając mu specyficzne walory.

Ale i tu jest zawarta życiowa prawda, nieuchwytnym a wyczuwalnym pokostem satyry narzucona. Jest realizm, może bezwzględny, może brutalny, ale istotny, tkwiący w sednie tego konglomeratu wrażeń, czuć, odruchów, pojęć, przeżyć, który stanowi świat miłości, świat tak bezgranicznie rozległy, a dający się otoczyć — przepaską Afrodyty. Jest jak w maleńkim odprysku dyamentu zawarta cała tęcza filozofii, ujmującej stosunek mężczyzny do kobiety i naodwrót. I to jest siłą i wartością sztuki, możnaby rzec lekkiej, błahej, frywolnej.

Bez pochlebstw, trzeba przyznać, że reżyserya, którą kierował dyrektor p. Czarnowski, zrobiła swoje: utrzymała na przedstawieniu ton swobody, nie angażując się niepotrzebnie w podkreślaniu problemów, nie akcentując zanadto seryozność dramatycznych uczuć p. Reny, Halskiego, czy Kaswina. **To było konieczne by**

Nowiny z dnia.

Lwów, 1 września

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Czwartek 1. września „Straszny Dwór", opera. Debiut Maryi Korczak.

Piątek 2 września „Dziewczyna z Holandyi", operetka.

Sobota 3 b. m. „Żydówka", opera. Gościnny występ p. Jana Majerskiego.

Niedziela 4 b. m. „Kobieta bez skazy", komedya w 3 aktach G. Zapolskiej.

Poniedziałek 5 b. m. „Dziewczyna z Holandyi".

Wtorek 6 bm. „Aida", opera. Gościnny występ Jana Majerskiego.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—•••—

Z TEATRU MIEJSKIEGO. We czwartek 1. września zareprezentuje się w partyi Jadwigi w „Strasznym Dworze" młoda, utalentowana śpiewaczka p. Marya Korczak, uczenica szkoły Kliszewsskiej. W operze tej wystąpi po raz pierwszy p. Julian Sieroszewski.

W piątek pójdzie ponownie przy przepełnionej widowni „Dziewczyna z Holandyi" z pp. Brzeską, Miłowską, Kuligowskim i Tatrzańskim w głównych rolach.

W sobotę, drugi gościnny występ p. Jana Majerskiego w „Żydówce". Liczne krytyki francuskie podnoszą wysokie walory artystyczne tej kreacyi znakomitego śpiewaka. W głównych partyach pp. Argasińska- Choynowska i Płatówna, która ukaże się po raz pierwszy w tym sezonie. Kardynała śpiewa p. Horner Dyryguje p. Lehrer.

TOW. JAN TOMASZEK, radny miejski, znany od wielu lat z współpracy w organizacyach i związkach zawodowych we Lwowie, złożył w ostatnich dniach egzamin rządowy na majstra murarskiego. Liczne grono jego znajomych życzą mu powodzenia w dalszej, owocnej pracy na niwie społecznej.

WYCIECZKA AKADEMIKÓW DO FRANCYI. We wrześniu wyrusza do Francyi wycieczka naukowa studentów wyższych uczelni polskich z każdego zakładu naukowego po jednym słuchaczu. Wycieczka odbędzie się na koszt rządu francuskiego.

---

sztuce zachować powab bezpretensyonalności, charakter lekko- komedyowy. Autorka może być zadowolona z tak ujętego i przeprowadzonego charakteru sztuki, bo to wyszło przedstawieniu na korzyść.

Pierwsze skrzypce — że użyję tego zwrotu — grała p. Trapszo, zawsze niezrównana w elegancyi manier i swoistości wdzięku, którym przepaja swe kreacye. Dzięki temu, oraz dzięki zachowanej bezpośredniości i prostolinijności, jej Fifi, mimo, że jest drugorzędną personą sztuki, zarysowała się najwyraźniej, frapowała najsilniej. P. Rasińskiej, jako Renie, mimo widocznej staranności w opracowaniu roli, brakowało tego zdecydowanie pewnego charakterystycznego wyrazu, któryby bohaterce nadał piętno oryginalnie przemyślanej postaci, uwypuklając ją należycie. Dlatego obok scen bardzo dobrych p. Rasińska miała i słabe, że wspomnę przełomową rozmowę p. Reny z Halskim w akcie II. U p. Hierowskiego stwierdzić trzeba z przyjemnością stopniowy rozwój w kierunku zżywania się ze sceną, kreacye jego nabierają coraz więcej życia a tem samem ruchu i naturalności. Odpowiedzialnej roli Halskiego p. Hierowski nie zepsuł; życzę mu tylko jeszcze pełniejszego wyjścia z restrykcyi, więcej desinwoltury i śmiałości.

Z nowo zaangażowanych sił, które — jak się spodziewamy — będzie nam dyrekcya prezentowała, dotychczas w rolach główniejszych ujrzeliśmy p. Pelińskiego w „Romantycznych" i p. St. Bystrzyńskiego. Występ tego ostatniego w „Kobiecie bez skazy" w roli młodocianego Kaswina każe wnioskować, że ma się do czynienia ze zdrowym, szczerym talentem, zasługującym na zaufanie.

Artur Ćwikowski.

—•••—

ORDYNACYA LEKARSKA W POLIKLINICE POWSZECHNEJ, przy ul. Lindego l. 5., przerwana wskutek wypadków wojennych rozpoczyna się na nowo z dniem 1. września b. r.

OTWARCIE TEATRU ARTYSTYCZNO- LITERACKIEGO „Ul" w zupełnie odnowionej sali przy ul. Ossolińskich l. 10, odbędzie się we wtorek, 6. września b. r.

Scenka literacka „Ul" stanie się atrakcyą dla wytwornej i krytycznej publiczności Lwowa tak doborem artystów, jakoteż repertuaru.

Prace dekoracyjne wykonane przez prof. Krupskiego, pod kierunkiem utalentowanego artysty malarza Kazimierza Kostynowicza, który objął na stałe kierownictwo dekoratywne „Ula" są już na ukończeniu. Reżyseryę rewii jednego z najpopularniejszych literatów lwowskich prowadzi Bronisław Bronowski pod batutą znanego muzyka Tadeusza Muellera. Wśród artystów na stałe zaangażowanych do „Ula" znajdują się między innymi: pp. Bronowski, Cichocka, Michałowski, Mirski, Noskowska, Ordonówna, Orwicz, Spineterówna, Windheim, Zieliński i w. i.

Kierownictwo literackie spoczywa w ręku jednego z utalentowanych literatów lwowskich.

Bliższe szczegóły doniosą komunikaty.

HUGO STINNES, przywódca „ciężkich" przemysłowców niem. jest głową trustu, który obejmuje jak donoszą paryskie gazety — 250 rozmaitych fabryk, 230 kopalń węgla, 65 kopalń żelaza, 190 przedsiębiorstw transportowych, 160 banków i przedsiębiorstw handlowych, 120 przedsiębiorstw innego rodzaju, jak hotele, dzienniki i t. d., a rozporządza kapitałem 7.979 milionów marek niemieckich.

ROCZNICA ŚMIERCI DANTEGO ŚWIĘTEM NARODOWEM. Rząd włoski postanowił, aby dzień 14. września b. r., na który przypada 600-letnia rocznica śmierci Dantego, był we Włoszech świętem narodowem a charakterze państwowym.

BUDŻET FRANCUSKI odznacza się skasowaniem t. zw. budżetu nadzwyczajnego i brakiem specyalnych pozycyi rachunków wojennych. Równowagę zaś budżetową osiągnięto bez uciekania się do pożyczki. Budżet wykazuje pozycyę wydatków w sumie 25.496 milionów, pozycya dochodów wyraża się w sumie 25.514 milionów. Wydatki w porównaniu z rokiem ubiegłym zmalały prawie o 1.000 milionów. Ciekawe, czy u nas kiedy do tego dojdzie?

Z BOLSZEWICKIEGO PIEKŁA. Niezwykle zajmujący dramat osnuty na tle walki dwóch ścierających się w Rosyi partyi „białych i czerwonych", wyświetlają obecnie w Marysience i Koperniku. Dramat ten p. t. „Za honor i życie" daje pojęcie o tem jak dokonał się przewrót wśród mas ludowych jak organizowano „białą armię" i jak rządzą komisaryaty bolszewickie jak wygląda ten raj, jaki obiecywali ludom Bolszewicy rosyjscy. Akcya dramatu rozwija się wśród wstrząsających epizodów, a po przez krwawe sceny walk, przewija się jak słoneczny promień wśród zgliszczy, piękna Nina córka fabrykanta Bielajewa. W jej doli okrutnej tkwi tragizm tak głęboki, że nawet miłość bohaterskiego porucznika Markowa nie zdoła rozjaśnić drogi jej życia. Dramat robi głębokie wrażenie. Jest przytem doskonale wyreżyserowany i grany znakomicie.

WAŻNE DLA WYJEŻDŻAJĄCYCH DO AMERYKI. Prezydyum dyrekcyi policyi we Lwowie przysyła następujący komunikat. Konsulat Generalny Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej postanowił z dniem 1. lipca 1921 r. udzielać wiz, tylko na tych paszportach zagranicznych, wydawanych przez władze polskie, w których obywatelstwo posiadacza paszportu orza miejsce jego urodzenia są uwidocznione.

Osoby zamierzające wyjechać do Stanów Zjednoczonych, a nie posiadające na swych paszportach tekstu z wymienieniem miejsca ich urodzenia oraz ich obywatelstwa (polskie, lub b. imperyum rosyjskiego) winne zgłosić się do tego urzędu paszportowego, który paszport dany wystawił lub do urzędu paszportowego miejsca ich obecnego zamieszkania celem uzupełnienia wyżej wymienionych braków w paszportach bez czego konsulat amerykański wizy nie udzieli.

STRASZNY WYPADEK SKUTKIEM LEKKOMYŚLNOŚCI. Na letnisku w Świdrze pod Warszawą, pewien podoficer wraz ze swym kolegą bawiąc u swej narzeczonej oświadczyli, że przebiegną pociąg na sekundę przed jego przejściem. Będąc na przechadzce w oczach setek publiczności wykonali swój pomysł. Jednemu udało się szczęśliwie przebiedz, drugiego zaś pochwyciła lokomotywa, poniosła i poszarpała w strzępy.

FABRYKANCI 1000 MARKÓWEK. St. Szota, wywiadowca policyi państw. w Strzemięrzycach, koło Dąbrowy Górniczej, fabrykował wraz z wspólnikami falsyfikaty 1.000 markowe. Kupowali za nie bydło od włościan po wyższej cenie i sprzedawali ze stratą, lub sprzedawali 30.000 mk. za 20.000 prawdziwych marek. Policya aresztowała trzech fałszerzy, oraz Julię Szota za puszczanie falsyfikatów. St. Szot z innymi spólnikami zbiegł, unosząc płyty i przyrządy do drukowania fałszywych banknotów.

MILIARDOWE OSZUSTWA Z CZEKAMI W Krakowie puszczono w obieg fałszywych czeków amerykańskich na miliardowe sumy.

Oszuści wysyłali czekami drobne kwoty, a tu wywabiali chemicznie nazwisko posiadacza czeku i wpisywali inne, a do cyfr zaś dopisywali jedną cyfrę lub zero.

Aresztowano kilku kupców żydowskich i pośredników, którzy skupywali czeki od chłopów i fałszując puszczali je w obieg. Dalsze śledztwo w toku.

NOSIŁ WILK OWCE PONIEŚLI WILKA. 28-letni Michał Gendosz, jak podawaliśmy już, wiele osób pokaleczył nożem. Wczoraj pracował on w realności przy ul. Anczewskich l. 1., gdzie przez okno zaczepili go Stefan Łysztyński i niejaki Bnf. Gendoszowi do awantur nie potrzeba wiele, więc wyskoczył przez okno i rozpoczął bójkę. Jednakowoż tym razem nie wyszedł jak dotychczas w podobnych okazyach zwycięzca, albowiem złamano mu rękę i pokaleczono po całym ciele. Pogotowie ratunkowe, po zaopatrzeniu odwiozło go do szpitala.

ZŁODZIEJE NA POZA LWOWSKICH WYSTĘPACH W państwowym zakładzie obróbki drzewa na Persenkówce, przedwczoraj w nocy złodzieje skradli dwa pasy transmisyjne długości 14 m., wartości pół miliona marek.

Schulim Wassner w Jaworowie, nocą na 25. b. m. obchodził swe zaślubiny. Wróciwszy nad ranem do domu, usnął twardo. Wykorzystali to nieznani złodzieje, i skradli mu rzeczy, wartości 145.000 mk.

W zakładzie kąpielowym w Szkle, pow. Jaworów, nocą 28. b. m. skradziono przez zakratowane okno 39 prześcieradeł, wartości 11.700 marek.

Z KRONIKI WYPADKÓW. 13-letni Piotr Korpiak w Leśniowie pow. Lwów znalazł nabój na łące, którym się bawił. Spowodowany wybuch pokaleczył mu całą twarz. Przywieziono go na leczenie do szpitala.

Jan Wertyporoch, lat 51, pracując w stolarni Zeizera przy ul. Tkackiej, pokaleczył sobie dotliwie palce u rąk.

17-letniego Oswalda Natana w ul. Janowskie podczas sprzeczki pewien ulicznik zranił nożem w pierś.

W mieszkaniu przy ul. K. Buczkowskiego l. 8. Józefa M., licząca lat 28, posprzeczała się z właścicielką mieszkania Anną Łysiak. Józefa M. rozżalona awanturą usiłowała się struć przez zażycie 5 pastylek sublimatu.

Na placu Strzeleckim 37-letnia Sydonia Jaworska posprzeczała się z Albiną Pawłowicz licząca lat 38. Następnie obie poraniły się funtem po głowie. Pogotowie ratunkowe wymienionym udzieliło pierwszej pomocy.

—•••—

— ŚLUB p. Franciszki Romaniszyn z p. Teofilem Lauda, odbył się dziś o godz. 8-mej rano w kościele OO. Dominikanów

Z kroniki bandytyzmu i zbrodni.

PRZESTRZELONY PRZEZ BANDYTÓW.

19-letni Hryń Kapusta z Olechówki pow. Rawa Ruska, onegdaj wracał z sąsiedniej wsi przez pola do domu. W drodze napadło go dwóch bandytów.

Rabusie przeszukali mu kieszenie za pieniądzmi, lecz nic nie znaleźli. Z zemsty jeden z nich strzelił do Kapusty i zranił go ciężko w prawą nogę. Przywieziono go na leczenie do szpitala we Lwowie.

—•••—

MOTYKĄ W GŁOWĘ.

Wasyl Kościanczyk, liczący lat 42, wraz ze swym szwagrem Iwanem Kocuprą zamieszkali w w Dmytrowie pow. Radziechów, żyli w niezgodzie. Onegdaj Kocupra znienacka uderzył motyką Kościanczyka w głowę tak, że uszkodził mu mózg. Po uderzeniu zraniony padł bez życia na ziemię. Po wielu zabiegach przyprowadzono go do przytomności. W stanie groźnym przywieziono go do szpitala.

—•••—

ZATRUTE PAPIEROSY.

25-letni Józef Jarnowski, rzeźnik, zamieszkały w Westfalji w Niemczech, onegdaj jechał do Warszawy celem otrzymania posady w rzeźni. Na stacyi Łódź gdy nikogo nie było w przedziale weszło trzech rzekomych podróżnych i poczęstowało go papierosem, który był zatruty. Gdy Jarnowski zasnął bandyci skradli mu 2.500 mk. niemieckich i 500 mk., zegarek złoty i nowe kamasze. Jarnowskiego odwieziono do szpitala albowiem ciężko zachorował z zatrucia.

Tej metody stale używają rabusie kolesowi, zwłaszcza w b. Królestwie i dlatego podróżni powinni być bardzo ostrożni w przyjmowaniu papierosów.

—•••—

ZAMASKOWANI BANDYCI.

W Morechowie pow. Sanok, onegdaj nocą włamało się trzech uzbrojonych i zamaskowanych bandytów.

Pod groźbą wymordowania domowników zrabowali 60 dol. 10.000 mk. i zegarek wartości ogółnej 160.000 mk.

—•••—

BANDYTA W ROLI NACZELNIKA DEFENZYWY.

Przed niedawnym czasem przybył do Sosnowca z G. Śląska niejaki Stefan S. rzekomo porucznik defenzywy z II odd. sztabu i jął werbować większą ilość członków, z zapłatą 1.800 do 2.000 mk. niemieckich miesięcznie.

Lecz zamiast prowadzić sprawy wojskowo-polityczne miał zamiar odbierać przemytnikom towary dla własnej korzyści. Władze jednak szybko poznały się na tej „defenzywie" i kierownika wraz z dwoma „funkcyonaryuszami" aresztowano.

—•••—

RABUNEK W OKOLICY LWOWA.

Dnia 29. bm. z rana jechali na dwóch furach Kiwe Leisman ze Stryja z woźnicą Tuńskim, oraz Chana Markusowa i H. Freimen. Koło Lipnik w lesie napadło na nich dwóch uzbrojonych bandytów, ubranych po cywilnemu i grożąc jadącym śmiercią, pobili ich i zrabowali im 12.300 mk., poczem zbiegli.

Z sali rozpraw.

KRADZIEŻE.

Inżynier Leopold Zarębski wyjeżdżając z. r. ze Lwowa w obawie przed inwazyą bolszewicką, a następnie będąc na kuracyi w szpitalu, rzeczy swe i nieobecnej żony pozostawił pod opieką służącej Anny Solman liczącej lat 23. Solman jednak zawiodła położone w niej zaufanie, albowiem skradła bieliznę, ubranie i wiktuały, wartości 230.000 marek i zbiegła. Poprzednio skradła ona również naczynie stołowe, będące własnością skarbu wojskowego, wartości około 30.000 mk.

Solman skradzione rzeczy ukrywała u swych znajomych Stanisławy Lesiów, lat 23 i Rozalii Solman, lat 28, które za bezcen część tych rzeczy od niej nabyły.

Wczoraj stanęły one przed sądem karnym, który po przeprowadzonej rozprawie skazał A. Solman na 15 miesięcy ciężkiego i obostrzonego więzienia, zaś jej koleżanki po 4 miesięcy więzienia.

Oskarżonych bronił dr. Kibitz.

—•••—

Maryan Dutkowski, urzędnik ruchu i pomocnik stacyonomistrza w Gródku Jagiellońskim stanął przedwczoraj przed sądem karnym jako oskarżony o kradzież, z art. I. ustawy styczniowej.

Dnia 18. maja z. r. sygnalomistrz Klemens Knobloch, pełniąc służbę jako członek M. S. O., spostrzegł że robotnik Michał Lewkowicz zrzucił z wozu kolejowego 60 kg. węgla. Część tych węgli mimo sprzeciwu Knoblocha Dutkowski polecił odnieść do swego domu. Śledztwo wykazało że parę razy w podobny sposób Dutkowski zabierał dla siebie węgiel.

Oskarżony na rozprawie bronił się, że węgiel zabierał za zgodą maszynistów i powiadamiał o tem naczelnika stacyi, albowiem nie otrzymał należnego przydziału węgla. Świadkowie na rozprawie zeznali, że opalano stacyę kolejową węglem zdobytym w podobny sposób.

Trybunał po przeprowadzonej rozprawie skazał Dutkowskiego za zwykłą kradzież na 3 miesiące aresztu śledczego.

Prokurator dr. Pawlikowski wniósł zażalenie nieważności. Na wniosek obrońców dr. Batyckiego i Pierackiego trybunał pomimo sprzeciwu prokuratora uchwalił zasądzonego wypuścić na wolną stopę. Rozprawie przewodniczył r. Mokuch.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

OGŁOSZENIE.

Podajemy do wiadomości interesowanych, że **odwołaliśmy** udzielone swego czasu Wp. **Janowi Frydrychowiczowi** pełnomocnictwo do administracji i zastępywania nas w sprawach połączonych z eksploatacją lasów w Sulewach koło Podhajec oraz zakładów przemysłowych w Podhajcach dla tej eksploatacji założonych.

Wszelkie zatem zobowiązania, jakieby p. Jan Frydrychowicz w naszem imieniu zaciągnął uznajemy za nieważne.

Warszawa, dnia 26. sierpnia 1921.

Inżynier JAN JABŁOŃSKI mp.
Przemysł i Eksport Leśny
Spółka Akcyjna w Warszawie mp.

Urlopowanie roczników 1898 i 1897.

W najbliższym czasie mają być zwolnione z szeregów rocznik 1898 i 1897 z następującemi ograniczeniami:

Zostają bezterminowo urlopowani bez prawa do żołdu szeregowcy rocznika 1897, przebywający na froncie i rocznika 1898 odbywający swą służbę w kraju. Z rocznika 1898 pozostaną nadal ci szeregowi, którzy służą w dywizyach piechoty i brygadach jazdy, stojących na kresach wschodnich, tudzież służący w marynarce, oraz wszyscy podoficerowie.

Chcący pozostać nadal w wojsku aż do ukończenia demobilizacyi mają złożyć w tej sprawie deklaracye na piśmie.

Zwalnianie z szeregu powyższych powinno być ukończone do 5 września br. najpóźniej.

—•••—

Uchwały Komisyi miejskich.

Regulacya płac robotników gminnych.

Przedwczoraj wieczór odbyły się posiedzenia komisyi budowlanej, sekcyi III-ciej i komisyi cennikowej.

W sprawie regulacyi płac robotników gminnych komisya cennikowa uchwaliła

podwyżkę 215 procent za sierpień

od ich poborów styczniowych.

Sekcya budowlana roztrzęsała sprawę składów departamentu technicznego, który ma wypowiedzieć się w tej sprawie.

Uchwalono polecić konserwacyę i nakręcanie 5-ciu zegarów wieżowych w mieście zegarmistrzowi Schneikartowi za opłatą około 70.000 mk. rocznie. Równocześnie uchwalono zwrócić się do funkcyonaryuszy zakładów elektrycznych, o ileby znalazł się ochotnik w przyszłości do podjęcia się tej czynności za odpowiednim wynagrodzeniem.

Uchwalono skontrolować czy wszyscy majstrowie ciesielscy pracujący przy budowach Targów Wschodnich mają uprawnienia do tego przedsiębiorstwa. Pozatem załatwiono szereg drobniejszych spraw.

—•••—

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ ROBOTNICY SZEWSCY! Na ogólnem zebraniu został przez własnych robotników uchwalony bojkot nast. firm: Sales, Bochonko Schnüps, Ja ema, Sch r Dw rnicki, Janczys yn, Bedrijczuk, Goldberg, Amster, Rothäusler. Towarzysze omijajcie te firmy!

§ ZWIĄZEK ROBOTNIKÓW KERAMICZNYCH GRUPA CEGLARZY, Lwów, ul. Zielona 7. I. p., zawiadamia strony interesowane, że wszelkie sprawy załatwiać można codziennie między godz. 5—7 wieczór. — Za Komitet: Tarnawski.

§ BACZNOŚĆ. Z powodu strejku ślusarzy i kowali w fabryce Inż. Bolesława Słowika przy ul. Żółkiewskiej 94, należy omijać tę budę aż do odwołania.

—•••—

Komunikaty.

× KOŁO ZABAWOWE KAFLARZY urządza w sobotę dnia 3 września Zabawę taneczną z urozmaiconym programem w sali własnej ul. Zielona l. 7. Początek o godz. 9-tej wieczór.

—•••—

Podpisujcie polską pożyczkę państ.

W sprawach tego działu odnosić się należy do Komisyi Związku Kas chorych Małopolski i Śląska
LWÓW
ul. Kopernika l. 26, II. p.

OCHRONA PRACY

Dział poświęcony sprawom ochrony i ubezpieczenia pracujących.

Wychodzi raz na tydzień jako organ Komisyi Związku Kas dla chorych.

Ubezpieczenie od wypadków a Kasy chorych.

Art. 24. ustawy powiada, że Kasa udziela świadczeń także wtedy, gdy wypadek choroby podlega przepisom prawa o ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków. W takim razie — poucza ustawa — winien pracodawca, względnie odnośny zakład ubezpieczeniowy zwrócić Kasie: a) całkowitą sumę wypłaconych zasiłków pieniężnych w granicach przewidzianych dla ogółu członków Kasy b) trzy ósme płacy ustawowej za udzieloną pomoc lekarską, c) połowę płacy ustawowej za utrzymanie szpitalne, d) całkowity koszt poniesiony dla danego chorego na zakup służących do utrzymania lub przywrócenia zdolności zarobkowania środków pomocniczych przeciw zniekształceniu i kalectwu, e) całkowitą sumę wypłaconego zasiłku pogrzebowego lub koszta pomocy ozdrowieńcom.

A więc zakład ubezpieczenia od wypadków winien jest Kasie chorych zwrócić wszystko to co wydała na leczenie i pomoc dla każdego dotkniętego wypadkiem. Tymczasem art. 107

znosi ten przepis

artykułu 24. dla b. zaboru austryackiego i tu Kasy muszą i nadal „aż do dalszego zarządzenia" ponosić koszta za 28 dni po wypadku całkowicie a od 29-go dnia mają prawo tylko tyle z przyznanej renty ściągnąć, ile dziennie renta wynosi.

To pokrzywdzenie Kas w b. zaborze austryackim mogło było być usuniętem przy nowolizacyi ustawy o ubezpieczeniu na wypadek nieszczęśliwego wypadku. Bo zakład ubezpieczenia od wypadków postarał się właśnie o to odroczenie skuteczności art. 24. także dla Małopolski i Śląska. A uczynił to wtedy słusznie, bo stwierdził, że taryfy jego opłat są obliczone wedle brzmienia austryackiej ustawy i niemożliwem by było nałożyć na zakład ciężary, które nie znajdują pokrycia w opłatach.

Sądziliśmy, że przy zmianie tej ustawy projektujący ją pomyślą także o tem wyjątkowem zarządzeniu na szkodę Kas chorych Małopolski i Śląska i postarają się, aby nowe przepisy odpowiadały potrzebom art. 24. ustawy. To się w ustawie nie stało. Kasy chorych, wykluczone z przepisów art. 24. muszą i nadal świadczyć 28 dni na własny rachunek, muszą sprawiać protezy potrzebne, płacić szpital, muszą one w wielu wypadkach pokryć cały wydatek wynikający z nieszczęśliwej przygody, bo skutki te kończą się w 28 dniach muszą jednak nadal te skutki opłacać. Bo jeżeli się trafi, a często się trafia, że dotknięty wypadkiem w przeciągu 28 dni wróci do pracy, a potem skutkiem tego częstokroć zapada na zdrowiu, to cały koszt tego leczenia i pomocy wogóle cięży na Kasie.

Znane nam są wypadki, gdzie chory skutkiem wypadku po 2—3 tygodniach wrócił do pracy, potem ciężko zaniemógł, długo chorował a dopiero sekcya wykazała, że to skutki wypadku w dalszym ciągu go czyniły niezdolnym do pracy. Zakład wypadku tego nie znał, nie miał go w opiece — stąd też mógłby spokojnie odmówić Kasie zwrotu, gdyby była ona tyle naiwną, żeby się tego zwrotu domagała.

Wydatki z tego tytułu są w Kasach znaczne, w niektórych Kasach nawet bardzo wysokie i byłoby rzeczą konieczną, aby wreszcie ten ciężar nadmierny z Kas zdjęto.

Nie wolno nam zapominać, że

ubezpieczenie od wypadków jest innem

jak reszta ubezpieczenia pracujących. To nie jest ubezpieczenie pracujących, tylko ubezpieczenie pracodawców od szkód, jakieby ponieśli z powodu wypadku w pracy. Pracodawcą jest na mocy ustaw cywilnych odpowiedzialny procownikowi za szkodę jaką ponosi na zdrowiu lub życiu w czasie pracy. Zakład ubezpieczenia od wypadków bierze na siebie pokrycie tych szkód i zwalnia pracodawcę od ponoszenia wydatków.

Każde, i najlepsze nawet ubezpieczenie od wypadków wedle dotychczas obowiązujących ustaw jest istotnie krzywdą dla pracującego, bo nie daje mu nigdy całkowitego odszkodowania za poniesioną szkodę w zdolności do pracy. Ale dlaczego obok uszkodzonego ma jeszcze i szkodę ponosić Kasa chorych tego nigdy zrozumieć nie byliśmy w stanie i nadal nie pojmujemy. Bo przecież Kasa chorych jest tylko ubezpieczeniem pracujących a nie ma ani prawa ani obowiązku ponosić tych ciężarów, które wedle ustaw i wedle wszelkich zasad sprawiedliwości ponosić powinni pracodawcy.

Gdy więc nie pomyślano przy noweli o usunięciu przepisu art. 107, tak dotkliwie szkodzącemu Kasom chorych to należy zrobić to przy układaniu taryf opłat dla Zakładu ubezpieczeń lub przy jakiejkolwiek innej sposobności, ale zrobionem to być musi, jeżeli nie ma trwać w dalszym ciągu ta krzywda wyrządzona Kasom chorych Małopolski i Śląska.

Z własnej inicyatywy tego nikt nie zrobi, potrzeba więc aby Kasy chorych rozpoczęły akcyę w tym kierunku.

Należy wnieść do Departamentu ubezpieczeń Ministerstwa pracy przedstawienia z żądaniem, aby już teraz nastąpiło zmienienie tego zarządzenia Ministerstwa, mocą którego Kasy chorych ponoszą wydatki zamiast Zakładu. Domagając się tego wykażą Kasy, jakie ponoszą wydatki z tego tytułu, jakie ewentualne szkody czekają Kasy i nadal i zażądają, aby tak jak to mówi ustawa o Kasach chorych, wszystkie wydatki na dotkniętych nieszczęśliwym wypadkiem szły na rachunek Zakładu od początku zachorowania.

Wątpimy, aby zakład dzisiaj przy zmienionych zasadach obliczenia miał te same skrupuły, jakie nim kierowały przy tworzeniu ustawy o Kasach chorych, wątpimy aby władze nadzorcze i dalej trwały w tem przekonaniu, że Kasom chorych można nakładać wszystkie ciężary, wątpimy wreszcie, aby ktokolwiek uznał za sprawiedliwe, by wypadki ciężące na pracodawcy, mogły być pokrywane z funduszów idących na ubezpieczenie pracujących i ich rodzin na wypadek zachorowania.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę Kas ponownie, że przy zgłoszeniu choroby pochodzącej z wypadku należy zaraz o tem zawiadomić władzę I. instancyi i Zakład ubezpieczenia od wypadków. Donoszą nam wprawdzie Kasy, że otrzymały od Zakładu pouczenie, by donosiły dopiero po 28 dniach o wypadku, jednak my nadal pouczamy Kasy aby zgłaszali

każdy wypadek zaraz przy zgłoszeniu choroby.

Bo najpierw rzecz taka może wypaść z ewidencyi i zgłoszenie 28-go dnia nie nastąpi, następnie wypadek może pozornie być załatwionym w ciągu pierwszych 4 tygodni a skutki jego później się znowu ujawnią, wreszcie spodziewać się należy, że przecież art. 24. ustawy uzyska moc obowiązującą i dla nas, a wtedy Kasy już będą włożone w to, że trzeba donieść zaraz po zgłoszeniu choroby.

Zakład ubezpieczenia od wypadku, który tylko wypadki ma w ewidencyi może łatwiej pamiętać o tem, aby przed 28-ym dniem Kasę zapytał, czy skutki wypadku nie zostały już usunięte. Dlatego jeszcze raz przypominamy Kasom, aby Kasy wypadek, o ile się odnosi do tych, którzy ubezpieczeniu w Zakładzie podlegają, zgłaszali zaraz w Zakładzie. Każdy urzędnik Kasy winien dokładnie wiedzieć, kto podlega ubezpieczeniu od wypadku.

—•••—

Podwyższenie zarobku ubezpieczonego.

Ministerstwo pracy i opieki społecznej (departament ubezpieczeń społecznych) odpowiedziało nam na nasze przedstawienie w sprawie uzupełnienia grup płacy ustawowej, że podanie o to powinny wnosić zarządy Kas.

Wprawdzie artykuł 21 ustawy o Kasach chorych w alinei pierwszej stwierdza, że Ministerstwo pracy i opieki społecznej może w razie zmiany stosunków zarobkowych utworzyć nowe grupy zarobkowe, a dopiero alinea 2 przewiduje że Kasa może się zająć tą sprawą.

Ministerstwo stwierdza najpierw, że nie zna opinii Kas w tym kierunku. Na polecenie p. Dyrektora departamentu odbyły się konferencye z Kasami. Na tych konferencyach obok sprawy, dla której były zwołane omawiano wszędzie różne kwestye z czynnościami Kas połączone. W siedmiu miejscach poruszono sprawę zmiany granicy zarobkowej, które przy 200 markach dziennego zarobku zbyt daleko odbiega od rzeczywistości. Tylko na konferencyi w ósmem miejscu dla braku czasu nie poruszono tej kwestyi. Tam gdzie o niej mówiono zapadły jednomyślne postanowienia polecające komisyi związkowej wnieść przedstawienie do departamentu ubezpieczeń społecznych, aby zmianę tę ministerstwo przeprowadziło.

W przedstawieniu naszem powołaliśmy się na te jednomyślne uchwały siedmiu konferencyi zaznaczając, że tylko na ósmej o tem nie mówiono. Departament zna więc opinię Kas w tym kierunku a tylko nie chce jej widocznie znać.

Departament ubezpieczeń społecznych wskazuje jednak równocześnie na to, że o wiele prostszą i krótszą drogą jest przedstawienie zarządu zawierające uchwałę tego zarządu i prośbę o odpowiednią zmianę statutu. Zanim bowiem rozporządzenie ministerstwa pracy przejdzie przez wszystkie alembiki konieczne to minie dużo czasu i zmiana nastąpi bardzo późno a nadto może być już wyprzedzoną warunkami życiowymi.

Dlatego muszą Zarządy Kas względnie komisarze kasowi wnieść prośby o zmianę statutu a to nietylko uzupełniając dalszymi grupami §. 19. statutu, ale także §§. 28, 35, 36 i 44. Wzór takiej zmiany zawarty jest w okólniku, który Kasom wysyłamy.

Im prędzej to się stanie, tem prędzej unikną skargi tych chorych, którzy w czasie choroby pobierają zasiłek tak znacznie niższy od ich istotnego zarobku, że częstokroć nie dochodzi do dziesiątej części ich istotnego zarobku. Nieznający sprawy pracujący winę przypisują biuru Kasy, a Kasa nie może przecież wbrew przepisom statutowym wypłacać zasiłek od zarobku przekraczającego 200 mk. Gdy zaś wysokość zarobku zależy od wysokości ubezpieczonego zarobku, trzeba najpierw tę granicę dziś już dawno za niską, tak podwyższyć aby chory pobierał kwotę taką jako zasiłek, która jest nieco więcej zbliżoną do istotnego jego zarobku. Powoli zaczynają pracujący odczuwać zmianę w przepro-

wadzeniu ubezpieczenia, należy więc jak najprędzej usuwać wszystkie te trudności, które wzbudzają niechęć do instytucyi. Jak jednomyślna opinia Kas wykazuje niemożliwem jest wytłumaczyć pracującemu, że jego zasiłek, zależny od ubezpieczonej płacy, nie może w obecnych warunkach przekraczać kwoty 120 mk. A więc tylko podanie o zmianę statutu może zaradzić tej sprawie.

Wyjaśnienia.

Na liczne zapytania donosimy, że rozporządzenie ministerstwa pracy i opieki społecznej odraczające ubezpieczenie rolnych i służby domowej wiejskiej nie odnosi się do **robotników i urzędników leśnych**. A więc wedle wyraźnego brzmienia rozporządzenia, nie odroczono ubezpieczenia ani gajowych, ani leśniczych, ani zajętych w lesie robotników. Wszelkie interpretacye, że to są ludzie zajęci w gospodarstwie rolnem nie nadają się do uwzględnienia, bo ustawa wyraźnie mówi o rolnych i leśnych a rozporządzenie obejmuje tylko rolnych. Interpretacye i tak już uszczupliły zakres obowiązkowi ubezpieczenia podlegających, nie należy więc pozwolić na coraz nowe wyłomy w ubezpieczeniu. Tam gdzie nas zniewala rozporządzenie chociaż sprzeczne z ruchem i zamiarem tych co ustawę wykreślili,t am musimy, niestety, znieść to i wykonać, ale po za rozporządzenie iść nie potrzeba.

Dziennik Kasowy i przekazki (Kasa przyjmie, Kasa wypłaci) wysłaliśmy Kasom, które zamówiły. Wysyłamy tylko na wyraźne zamówienia.

Zwracamy uwagę Kas, że nie należy zatrzymywać gotówki za wiele w kasie. Tylko tyle ile na najbliższych 3—4 dni może być potrzebnem można zatrzymać, resztę należy w banku lub kasie oszczędności złożyć na **winkulowaną książeczkę**. Niebezpieczeństwo włamania z dnia na dzień się potęguje a przez to rośnie odpowiedzialność kasyera i kierownika.

Retaksacya recept musi nieco dłużej trwać. Jest ona jednak konieczną dla Kas. Zwracamy uwagę, że n. p. rachunek ogólny na około 140.000 został zrestrygowany na dwie trzecie przez retaksatora. Aretaksuje te recepty magister farmacyi, urzędnik państwowy, który od bardzo wielu lat uznanym jest za najlepszego retaksatora, więc nie ma mowy o pomyłce. AA że nie zna także uprzedzeń w retaksacyi, o tem chyba nikt nie będzie wątpił, gdyż znany ogółowi aptekarzy retaksator ma i uznanie i zaufanie.

Nie wolno Kasie odmawiać pomocy dzieciom pracującego, które złamały rękę lub nogę, kiedy się wdrapywały na drzewo by zrywać owoce. Jestto wprawdzie wypadek, który zawinili rodzice, nie bacząc na dzieci lub może nawet polecając im te czynności. Kasa nie może jednak wybierać w wypadkach, nie ma prawa badać ich genezy, musi leczyć każdy wypadek, bez względu na jego przyczynę. Niektóre Kasy, miałyby chęć podobne wypadki podsumować pod artykuł 27. Ale i tam Kasa może odmawiać tylko zasiłku pieniężnego a nie pomocy leczniczej. Gdy zaś według ubezpieczonego nie ma prawa do zasiłku **pieniężnego więc i nie można tego artykułu tu stosować**. Zresztą dziecko to umyślnie z drzewa nie spadło.

O polskich komunistach.

Nie mamy sposobności często zajmować się teoryami i poglądami polskich komunistów. A to z tej prostej przyczyny, że komunizm polski nie jest żadnem oryginalnem zjawiskiem na gruncie polskim, lecz tylko odbiciem najwulgarniejszego komunizmu innych krajów, najbardziej radykalnego odłamu tego komunizmu, to znaczy najbardziej prostolinijnego i najbezmyślniejszego. W jednym tylko punkcie komunizm polski jest na wskróś „oryginalny".

Wszystkie partye komunistyczne na Zachodzie powstały po wojnie dopiero, na gruncie odławna istniejących państw politycznie niepodległych. Partye te albo powstawały samodzielnie albo też — w większości wypadków — były owocem rozbicia partyi socyalistycznych pod nakazem Moskwy. Tak czy owak nowe te partye komunistyczne wyodrębniały się od reszty ruchu robotniczego wskutek różnic poglądów na taktykę w chwili obecnej, na demokracyę i dyktaturę, na sposoby walki z kapitalizmem, na sprawę socyalizacyi i t. p. Ale żadnej z tych partyi nigdy nie przyszłoby na myśl kwestyonować faktu, czy potrzeby istnienia państwa niepodległego choćby w postaci dzisiejszego państwa kapitalistycznego. Żaden komunista niemiecki, choćby był z najskrajniejszej lewicy, nie zdobędzie się na to, by zadrwić z niepodległych Niemiec. Gdyby się znalazł taki „rewolucyonista" — wyśmianoby go, jako człowieka niepoczytalnego. Przeciwnie: w roku ubiegłym, gdy Polsce groził najazd bolszewicki i gdy wojska czerwone były już pod Warszawą, komuniści niemieccy w parlamencie berlińskim wyraźnie zastrzegli się przeciwko wkroczeniu bolszewików do Niemiec. Polsce życzyli z całego serca „wyzwolenia" przez marksistów Budiennego i Brusiłowa, ale sami stanęliby w jednym szeregu z Ludendorffem i Kappem w obronie granic swego kraju nawet przed nosicielami „rewolucyi" społecznej.

Całkiem innego pokroju ludźmi są nasi komuniści. Ci nie są nowicyuszami w służbie Moskwy jak inne partye Zachodu. Polscy komuniści od dwudziestu kilku lat wloką się w ogonie Moskwy wiernie wypełniając jej rozkazy. Lenin, zanim zapanował w Moskwie, panował już był wszechwładnie nad duszyczkami naszych S.-D. K. P. i L-owców. Ale nawet wszechwładza Lenina nie miała przystępu do jednego punktu, stanowiącego „święte świ tych" dla naszych esdeko-komunistów jedyną ich zdobycz i oryginalność jedyny i wyłączny ich tytuł do smutnej sławy. Mowa, oczywiście, o stosunku do niepodległości Polski. Na tym punkcie są oni „pryncypialnie" nieustępliwi. Lenin, jak wiadomo teoretycznie przynajmniej zawsze uznawał niepodległość Polski.

I tego nigdy esdecy nie mogli mu wybaczyć. „Niech on sobie uznaje niepodległość Polski — mawiali esdecy, a dziś jeszcze mówią komuniści — ale my jej nie uznajemy". Albo: „Lenin uznaje niepodległość Polski? Dobrze. My przecież też uznajemy niepodległość Rosyi". W tem „nieuznawaniu" faktów, w tym maniackim uporze ludzi, którym życie spłatało figla, obalając ich mozolnie wypracowane teorye o „organicznem wcieleniu" Polski do Rosyi — tkwi podstawiony fałsz całej tej partyi. Komuniści polscy „nie uznają" niepodległej Polski, która mimo to istnieje, żyje, walczy rozwija się. Nie pozostaje tedy im nic innego, jak drwić z tej niepodległości, co też nieustannie czynią. Ale drwić z czegoś nie znaczy jeszcze pokonać przedmiot drwin. Wytwarza się jedynie fałszywy, nieszczery, opaczny stosunek do rzeczywistości. Partya polityczna, chcąc działać w ramach narodu, którego państwa nie uznaje, wystawia się na pośmiewisko, przeobraża się w owego bohatera z poematu Chamisso, co to zgubił swój cień.

I nie pomogą tu żadne tłumaczenia ani wykręty, że komuniści owszem uznają niepodległość Polski, ale nie taką jak obecnie, tylko inną, lepszą, komunistyczną. Są to czcze frazesy, albowiem żadne z istniejących państw (nie wyłączając sowieckiej Rosyi), nie ma „socyalistycznej" niepodległości, ale z tego powodu żadnej partyi komunistycznej nie przyszło jeszcze do głowy wyśmiewać niepodległość swego kraju, lub „nieuznawać" tej niepodległości, aż do czasu, gdy zapanują w niej sowiety.

I oto ten pierworodny grzech komunizmu polskiego, odziedziczony po esdekach, mści się fatalnie na tej partyi. Zemsta ta wyraża się w tem, że komuniści polscy wiszą w powietrzu nie czując gruntu pod nogami, nie będąc zrośnięci z glebą krajową, z pracą pokoleń, zrastających się z tę glebę i użyźniających ją dla przyszłości. Komunizm polski żyje tylko nadziejami na katastrofy wewnętrzne i na zbawienie obce. Nie wierzy on w twórczość i samodzielną rolę proletaryatu polskiego, gdyż proletaryat ten jest dlań tylko przyczepką do Rosyi i Niemiec, a jeżeli wmawia w towarzyszy swych w Moskwie, że w Polsce lada dzień wybuchnie rewolucya, to czyni to dla utrzymania kredytu (nietylko moralnego) u ludzi, od których jest zależny, a jednocześnie dla podkreślenia swej pogardy dla klasy robotniczej w Polsce, którą uważa się za tak niewolniczą i niedojrzałą, że posądza się ją, iż istotnie „nie uzna" niepodległości swego kraju, i że tęskni za „zbawcą" z zewnątrz.

Skutek takiego traktowania Polski i jej klasy robotniczej jest ten, że komuniści polscy są zawsze najbardziej „radykalni", chcąc przez ten „radykalizm" przyspieszyć wyzwolenie Polski z oków „niepodległości", są też w radykalizmie swym ogromnie prostolinijni, a przez to głupi, narażając się często na ciegi nawet ze strony protektorów moskiewskich, którzy od czasu do czasu doradzają swym pupilom, że nie zawadziłoby trochę myśleć samemu i zastanowić się nad działalnością własną, której wyniki są tak niesłychanie i tak opłakanie nikłe.

J. M. B.

Ze stosunków w stacyi Zborowie

TARNOPOL, 30-go sierpnia.

Przy skontrolowaniu kasy stacyjnej w Zborowie przez kontrolora Rospendę okazało się że w kasie brakuje 42.000 mk. I cóż na to pan kontrolor? może postąpił w myśl ustawy służbowej która przewiduje, by takiego urzędnika zawiesić w urzędowaniu. Tego pan kontrolor nie zrobił, p. naczelnik wystawił bon i na tem skończyło się urzędowanie p. kontrolora.

Następstwem tego było, że naczelnik Neuberg przez dwa miesiące nie odsyłał pieniędzy do kasy głównej do Lwowa, lecz się wesoło bawił i w karty grał tak długo, aż zobaczył, że żadną miarą tego nie wyrówna. Pod pozorem tedy, że jedzie na urlop podstawił sfałszowany dziennik urzędnikowi ruchu, a ten w dobrej wierze że naczelnik jedzie na jeden lub dwu dniowy urlop, przyjął zastępstwo, nie zawiadamiając dyrekcyę. Skoro jednak urlop wydał się za długi urzędnikowi, doniósł o tem do dyrekcyi. Na to doniesienie zjechał kontrolor do Zborowa i o zgrozo, w kasie znalazł brak gotówki ponad 2 miliony.

Wobec tej defraudacyi zapytuje się opinia p. prezesa Barwicza, gdzie były organa kontrolne, że dały naczelnikowi możność zdefraudowania takiej ilości pieniędzy z kasy?

Obecnie starają się panowie z dyrekcyi znaleźć kozła ofiarnego. Zaczęto tedy węszyć, kto z czelnikiem pił kto grał w karty i wreszcie sprawę oddano do sądu w Złoczowie.

Dlaczego jednak nie widzieli przedtem ci panowie, że naczelnik bawi się za pieniądze ze skarbu kolejowego? Dlaczego obecnie nie chcą wiedzieć że takich ananasów jest dosyć w lwowskim okręgu? Gdyby minister Jasiński nie prowadził walki z Z. Z. K. lecz baczniejszą uwagę zwracał na urzędowanie panów w dyrekcyi, i oni baczniej uważaliby na to, co się po stacyach dzieje. Ale od głowy ryba cuchnie.

Ponieważ organa kontrolne dały możność przez niedbałą kontrolę naczelnikowi ze Zborowa, zdefraudowania tak poważnej sumy całą winę powinny one ponieść, a nie myszkować i oddawać sądowi podwładnych pracowników, których naczelnik wciągał do gry i rozpijał a którzy musieli mu dotrzymywać towarzystwa, nie chcąc narażać się na sekatury.

Nie przynoszą zaszczytu dyrekcyi tacy kontrolorzy, którzy zabierają się do urzędowania wówczas, gdy krach już nastąpił a winowajca **za siódmą górą**.

Samochody osobowe „FORDA“

sprzedaje okazyjnie ze składu we Lwowie

„MIETA“

ul. Jagiellońska 3.

OGŁOSZENIA.

DLA PAŃ URZĘDNICZEK ZNACZNY OPUST. SPECJALISTA JÓZEF FLICK, KRAWIEC DAMSKI, wykonuje: kostjumy, plaszcze i suknie podług najnowszych modeli i krojów — BLACHARSKA 20.

POMPY Whorthingtona i centryfugalne na składzie „Pilot“ Batorego 4. Lwów, 2835—

KAPELUSZE dla Pań i Panów przerabia na najnowsze fasony Pierwsza Krajowa Fabryka Kapeluszy Rudolfa Neuwelta Lwów, Balonowa 3.

KONC. szkoła muzyki Elżbiety Schmal Sapiehy 69 przyjmuje wpisy.

PIERWSZA lwowska parowa farbiarnia i pralnia chemiczna Jana Gawrońskiego. Lwów, ul. Króla Leszczyńskiego 9. — przystanek tramwajów K-D i Ł-D. koło kościoła św. Elżbiety — przyjmuje, wszelką garderobę do farbowania i chemicznego czyszczenia.

KSIĄŻKI nadzwyczaj ciekawej treści. Katalog ilustrowany darmo wysyła: Wydawnictwo „Świt“, Warszawa, Piękna Nr. 25. Na przesyłkę dołączać znaczek pocztowy. 2817

ZDOLNEGO furmana do ciężarowych koni, 2 robotników i zdolnych ekspedientów poszukuje Biuro spedycyjne S. CHALAT Lwów Słoneczna 3. Zgłoszenia w biurze,

ZGUBIONY dokument wojskowy unieważniam. Jan Bilecki ur. w r. 1901 we Lwowie. 53—1

POSZUKUJĘ zdolnego jednego przykrywacza i jednego czeladnika szewskiego z wysoką płacą i według umowy. Zgłoszenia nadsyłać listownie MICHAŁ BARAN, majster szewski w Buczaczu.

Toporki leśne do cechowania — wykonuje — rytownik **I. Goldgeier** Lwów, Sykstuska 17.

FARTUSZKI SZKOLNE brukselinowe najtaniej sprzedaje Magazyn Nowości Grodecka 16. Odsprzedawcom rabat. 37—2

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy **specyalista dr. FRISCH, ulica Wałowa 11.** Wstrzykiwanie preparatu Neo Salvarsanu tylko przedpołudniem. 72—26

ABSOLWENTKA kursu abiturjentów
Pństwowej Akademji handl. we Lwowie
rzym.-kat., z praktyką w biurze naftowem, pisząca biegle na maszynie poszukuje odpowiedniej posady, najchętniej jako korespondentka.
Zgłoszenia do „Dziennika Ludowego“ pod „Absolwentka“.

SKŁAD NUT ELŻBIETY SCHMAL
ROMANOWICZA 11
poleca swój bogato zaopatrzony magazyn. — Wysyłka na prowincyę.

!Potu nóg!
rąk, pachwin, oraz niemiłej woni, unikale się pewnie przez użycie znanego specyalnego
pudru „CSAVE“
WYŁĄCZNY SKŁAD
Dom handlowy S. FEDERA,
LWÓW. UL. SYKSTUSKA 7.
UWAGA We własnym interesie proszę uważać na firmę i Nr. domu 7. Filli żadnych nie mamy.

Wagon zagranicznych pasów skórzanych transmisyjnych
pierwszej jakości nadszedł.
„MIETA“ Lwów, ulica Jagiellońska l. 3.
Bogaty wybór. **Ceny konkurencyjne.**

Złote obrączki
- ślubne -
14-karat.
szt Mk. 350 —
za fason. Złoto po kursie dziennym lub w zamian za złoto
JUBILER
H. MANDL
ul. Kopernika 14
naprzeciw Kina Kopernik.

Zboże siewne ozime
wyborowych odmian
dostarcza
Bank rolniczy S. A. Lwów, Kopernika 20

Inserujcie w Dzienniku Ludowym.



Inż. JAN A. SCHUMANN
Lwów, ul. Pańska 23
otrzymał świeży transport
NACZYNIA kuchenne, kłódki, kuchnie żelazne, sprzączki dla rymarzy, agrafki, szpilki do włosów, haftki i sprzączki dla krawców. **Hurtownie po najniższych cenach.**

Zarząd tartaku L. GRIFFLA w Bolechowie
poszukuje **2 ślusarzy, 2 kowali, 1 palacza z egzaminem, 1 szlifierza** któryby umiał ostrzyć na automacie.
Reflektuje się tylko na dobrych rzemieślników. — Płaca wedle umowy.

Okazya!!
Za stare i połamane płyty płacę 80 Mp. lub też zamieniam jedną nową za cztery stare płyty
JÓZEF KATZ
Lwów, ul. Pańska 8.

Robotnicy! Koszule praktyczne 980 Mp., Kołnierze kauczukowe od 60 Mp., Krawatki od 180 Mp oraz różne artykuły o **35%** taniej niż wszędzie sprzedaje
Paryżanka, Pańska 22 — róg Zyblikiewicza — przyst. tramw. K. D. Ł. J.

Pługi orygin. Bächera
poleca skład maszyn rolniczych
M. Storch, Lwów, Krasickich 11a

Chłopca lub kobietę
do roznoszenia „Dziennika Ludowego“ za dobrem wynagrodzeniem poszukuje natychmiast
Administracya Dziennika Ludowego.

Na sezon szkolny
poleca hurtowny skład papieru
Agid i Umschweif
Lwów, ul. Żółkiewska l. 16
zeszyty, bloki rysunkowe, notatki i inne przybory szkolne po cenach fabrycznych.

Zast. naczel. redakt. i redakt. odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — „DRUKARNIA GAZETOWA“ Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.